

Kieniewicz, Stefan

Z życia nauki i z życia Towarzystwa : Sesja poświęcona stodzieściom rocznicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk : (23 listopada 1990 r.) : Joachim Lelewel jako członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 53, 12-14

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stia, czy kształcić w kolejnych specjalnościach, jak historia gospodarcza, historia kultury, historia prawa itp., czy też może lepiej zapoznawać się ze współczesnymi naukami społecznymi, takimi jak ekonomia, socjologia, prawoznawstwo, literaturoznawstwo itd.?

To ostatnie rozwiązanie zdaje się zbyt optymistycznie zakreślone, chciałoby się powiedzieć nierealne – oczywiście gdyby dogłębnie studiować parę dyscyplin naraz. Niemniej niedawne utrudnienia uzupełniania zasadniczych studiów drugą dyscypliną, czy choćby wybranymi przedmiotami z innych dyscyplin, były błędem, wynikiem biurokratycznego rozumienia studiów jako zdobywania zawodu. Tymczasem nawet dla zawodu, w tym wypadku historyka, takie rozszerzone kształcenie jest niezbędne. I odwrotnie – ograniczanie ekonomii, socjologii, prawoznawstwa itd. tylko do współczesności jest również szkodliwym nieporozumieniem. Wystarczy wskazać na subtelne teorie czy zmatematyzowane modele ekonomiczne, w których realizacji „przeszkadza” społeczeństwo. Historyk natomiast zazwyczaj wie, że nie ma gospodarki poza społeczeństwem i nie będzie się jej rozumiało, jeśli nie rozumie się społeczeństwa, człowieka, jego dążeń, potrzeb, obaw i marzeń.

SESJA

POŚWIĘCONA STODZIEWIĘDZIESIĄTEJ ROCZNICY TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK (23 listopada 1990 r.)

Stefan Kieniewicz

JOACHIM LELEWEL

JAKO CZŁONEK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

Wśród członków Towarzystwa Lelewel był, ma się rozumieć, historykiem najwybitniejszym, a należał też do gorliwych i sumiennych uczestników prac tej korporacji. A przecież nie przystawał on aż tak dokładnie do tego elitarnego środowiska uczonych... i nie uczonych. Przybrany stosunkowo późno do TPN, widziany w nim nie najchętniej, nie od razu też zdobył sobie zaufanie kolegów.

Liczył zaledwie lat 21, gdy w roku 1807 wystąpił z polemicznym piśmiem przeciw rozprawie ks. Ksawerego Bohusza *O początkach narodu i języka litewskiego*. Krytyka była uzasadniona; wszakże podobny brak kurtuazji ze strony bądź co bądź młokosa mógł wzbudzić zgorszenie. Dopuszczano owszem Lelewela na obrady Towarzystwa, lecz z obiorem jego na członka zwlekano. W 1813 r. młody historyk przygotował już nawet dla Towarzystwa rozprawę o handlu Kartagińczyków, lecz do obioru na członka nie doszło (mimo poparcia biskupa Woronicza) i rozprawa nie została odczytana. Członkiem przybranym

został dopiero w 1815 r.; zaraz też na trzech kolejnych posiedzeniach referował swój własny pogląd na historię Polski, z podziałem na cztery okresy. Ujęcie to było ważne dla rozwoju poglądów Lelewela, bowiem już wtedy był bliski rozwiniętej później koncepcji periodyzowania historii według form ustrojowych, nie zaś według panowań i dynastii.

Czynnym członkiem Towarzystwa został w 1821 r., i to dopiero za drugim podejściem – a właśnie wtedy przyszedł na katedrę do Wilna. Usunięty z niej, jak wiadomo, po trzech latach przez Nowosilcowa, osiadł w Warszawie w 1824 r. i włączył się do prac TPN w ostatnim jego siedmioletniu.

Jerzy Michalski pisze o sytuacji Lelewela w Towarzystwie: „Nielubiany był... ze względu na radykalizm swoich przekonań społeczno-politycznych, jak i z racji trudnego i zgryźliwego usposobienia, a być może i z racji poczucia niższości naukowej u wielu współkolegów”¹ A przecież zważyć trzeba, że po śmierci Staszica Lelewel opowiedział się za Niemcewiczem jako kandydatem na prezesa, chociaż Niemcewicz był konserwatystą, a jego komentarzy do *Śpiewów historycznych* (powszechnie przecie uwielbianych!) Lelewel wcale nie cenił. Kontrkandydatem Niemcewicza, popieranym przez wielkiego księcia Konstantego, był co prawda biskup Prażmowski, w którym Lelewel dostrzegał serwilistę.

W 1821 r. Lelewel wystąpił w Towarzystwie z inicjatywą wydania drukiem *Kroniki* Galla, co też w trzy lata potem zrealizował Jan Wincenty Bandtkie. We wniosku swym Lelewel zwrócił uwagę, że kronikarz Anonim pisząc o zatargu Bolesława Szczodrego z biskupem Stanisławem obciążał winą także biskupa; aluzja ta wzbudziła nawet zaniepokojenie cenzury. Nie został też Lelewel wciągnięty do zaplanowanego w Towarzystwie zbiorowego opracowania historii Polski, jako kontynuacji dzieła Naruszewicza. Do przedsięwzięcia tego odnosił się krytycznie, w ogóle zaś nie był człowiekiem pracy zespołowej. Dawał się mimo to obierać w Towarzystwie do tej czy innej „deputacji”: w roku 1825, dla rozpatrzenia projektu Kazimierza Brodzińskiego, opracowania „dykjonarza obyczajów i zwyczajów polskich” – ten projekt nie został podjęty. W 1827 r. w „deputacji do zreorganizowania działu nauk” poparł myśl podzielenia tych nauk na sekcje (w trzech grupach), z tym że każdy członek zobowiązałby się do obrania sobie jednej sekcji. On sam znalazł się w sekcji historii powszechnej i na serio przyczynił się do jej uaktywnienia. W tymże 1827 r. wystąpił z inicjatywą opracowania i wydania „pomników prawodawstwa litewskiego”. Dzieło to zresztą wykonał sam jeden, zostało ono wydrukowane w wiele lat potem, sumptem Tytusa Działyńskiego.

Najchętniej zresztą występował Lelewel na forum Towarzystwa z własnymi referatami. W roku 1824 czytał dłuższe wyjątki z rozpraw jeszcze nie publikowanych: *Ocalenie Polski za Łokietka*, *Paralela Hiszpanii z Polską*, jak również recenzję z *Historii Rosji* Karamazina. Na posiedzeniu publicznym w 1826 r. prezentował *Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego*. Dyskusanci, jak łatwo było się spodziewać, nie upodobali sobie słownictwa i stylu prele-

genta, natomiast nie odważyli się kwestionować jego uczonej kompetencji. Chętnie też zabierał głos Lelewel w sprawach nauk pomocniczych historii, między innymi numizmatyki i pisma runicznego. W dniu 16 kwietnia 1828 r. na posiedzeniu działu nauk „złożył wolny przekład Piotra Hułaka Artemowskiego na małosyjski dialekt poezji Adama Mickiewicza pt. *Twardowski...* i odczytanym zostało”. Wydaje się, że w protokołach TPN jest to jedyna przed powstaniem listopadowym wzmianka o Mickiewiczu; ciekawe, że z poręki Lelewela i w ukraińskim kontekście.

Skoro zaś mowa o powstaniu listopadowym, trzeba przypomnieć, że jego pamiętny prolog rozegrał się właśnie tu, w Pałacu Staszica. Oddajmy głos Piotrowi Wysockiemu: „Dnia 21 listopada [1830] ja, Zaliwski i Bronikowski ześleliśmy się w Bibliotece Tow. Przyj. Nauk pod pozorem obejrzenia gabinetów, w rzeczy zaś samej dla oczekiwania przyścia Joachima Lelewela, który poprzednio przez Ksawera Bronikowskiego i Maurycego Mochnackiego o związku wojskowym uwiadomionym został. Gdy wszedł Lelewel, zabrałem głos tymi słowy: Rozbiega się w narodzie wieść, jakoby wojsko polskie miało szczerze uznawać zasady obecnego rządu... Że zaś ta wiara złamana została przez króla, więc i nas to uwalnia od przysięgi. W każdej chwili gotowi jesteśmy wspólnie z narodem podnieść oręż ku obronie naszych swobód i konstytucji”². Dobrze znany jest przebieg następnej rozmowy, pełnej niedomówień i dwuznaczności, w której uczonego ani nie wstrzymywał spiskowych, ani ich nadmiernie nie zachęcał: niech zaczynają, skoro mają wojsko za sobą, ale zwłaszcza niech zaufają Sejmowi. Wiele nieporozumień „konserwatywnej rewolucji” polskiej miało swój zaród w niniejszej politycznej wymianie zdań w przybytku nauki.

W pół roku potem, już w trakcie powstania, Lelewel należał do tych członków TPN, którzy postarali się o przesunięcie dorocznego posiedzenia publicznego z tradycyjnej daty 30 kwietnia na dzień 3 maja, co przesądzało o uczynieniu go „obrzędowym i patriotycznym”. Liczono, że on sam – wówczas członek Rządu Narodowego – dnia tego głos zabierze. Lelewel jednak „nic nie wygotował”. Skoncentrowany był na polityce – ze skutkiem, jak wiadomo, mało fortunnym dla siebie i dla kraju.

Różni oczywiście trafiają się politycy – i różni naukowcy. W ogóle jednak wydaje mi się, że uczonego typu gabinetowego słabo nadaje się na męża stanu. W krew weszła mu przy roztrząsaniu każdego problemu zasada uwzględniania wszystkich *pro* i *contra*. To nie ułatwia mu w życiu publicznym wzięcia odpowiedzialności za konkretną, nieodwołalną decyzję.

Przypisy

- ¹ J. Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953, s. 73. Z cennej tej książki czerpię większość danych do niniejszego artykułu.
- ² P. Wysocki, *Wiadomość o tajnym stowarzyszeniu...*, „Kurier Polski” 10 XII 1830. Por. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel*, Warszawa 1932, s. 175-181.